

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamiejscowych poczt
Rocznie 4 rb. Rocznie 6 rb.
Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.
Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k.
Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.
Za odosłanie do domu:
rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.
ZA GRANICĄ
rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.
Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., przed treścią 50 kop.
Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmentu lub jego miejsce 50 kop.
Nadesłane za jeden wiersz garmentu lub jego miejsce 1 rb.
Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitu 3 kop.
ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

W MINSKU

„Dziennik Wileński“ dostarczamy w dniu wyjścia № między 7 a 10 g. rano.
Prenumeratę przyjmują: Księgarnia W. Makowskiego; Towarzystwo Spożywcze „Świsłocz“; Skład materiałów piśmiennych „Nauka“.

HOTEL RZYMSKI

WARSZAWA, NOWO-SENATORSKA № 1,
po gruntownej przebudowie otwarty został. 20-548-3
ŚWIATŁO ELEKTRYCZNE. WINDA. CENY od Rb. 1.25.

Teatr Miejski. Teatr Polski. Teatr Miejski.

Dziś, we wtorek dnia 13 lutego r. b.

„SYN”

dramat w 3-ach aktach Emmy Jeleńskiej-Dmochowskiej.
Kasa otwarta od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. DYREKCJA A. SZUMANA. Telefon 364.
Dziś Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.
Początek o godz. 10 wieczorem. 516-6

W RESTAURACJI
Hotelu Europejskiego
podezas obiadów i kolacji 5-560-2
przygrywa Wiedeńska Orkiestra damska.

Magazyn O. Kauieza

Wilno, Wielka (Zamkowa) № 10.

Na karnawał: pończochy ażurowe, rękawiczki i mienki balowe; ubranie do sukien: aplikacje, koronki, wstążki i t. p. Na karnawał

W klubie Stowarzyszenia Kucharzy i Kelnerów
podezas obiadów, śniadań i kolacji przygrywa polska damska orkiestra. 15-533-6

Lokaut w Łodzi.

Od sześciu tygodni trwa w Łodzi „lokaut“. Właściciele sześciu największych fabryk, zatrudniających około 25,000 robotników, zamknęli swe zakłady i oznajmiają, że nie otworzą ich, dopóki robotnicy nie poddadzą się bezwarunkowo żądaniom pryncypałów. Zarząd stowarzyszenia fabrykantów mieści się w Berlinie i, czując się tam bezpiecznie, odrzuca wszelkie układy. Doremnie jeździli tam delegaci robotników, doremnie starali się wpłynąć łagodząco przedstawicieli społeczeństwa naszego, fabrykanci pozostali nieugięci.
Robotnicy gotowi się byli zgodzić na wszystkie warunki, prócz jednego, mianowicie usunięcia 98 robotników z fabryki Poznańskiego. Fabrykanci nie zgodzili się nawet na bardzo skromne i racjonalne żądania robotników, by sprawę owych 98 skazanych oddać pod rozpatrzenie sądu polubownego. Ostatecznie delegaci robotniczy godzili się nawet na rozpoczęcie pracy bez owych 98 robotników, pod warunkiem wszakże, że jeśli potem sąd uzna owych 98 za niewinnych zarzuconych im win, będą oni do fabryki przyjęci z powrotem. Żądanie jest tem słuszniejsze, że wybór na sprawę tych wła-

wiązków, które nie wchodzą w zakres ich programu.

Powolywanie się na własny interes kapitalistów, dla których nie może być przecież korzystne to rożgoryczenie robotników, jakie wyniknąć musi z ich postępowania, również nie trafia do celu. Mają oni na to odpowiedź, że sami są najlepszymi sędziami swego własnego interesu. A jeżeli i społeczeństwo traci na roznieceniu nienawiści klasowych, to ich to wcale nie obchodzi.

Jedno z pism warszawskich wyraziło pogląd, że gdyby Królestwo miało rząd autonomiczny, to on powinien byłby zasekwestrować fabryki i w ruch je pusić. Brzmi to bardzo radykalnie, ale nie wiele ma sensu. Nie mówiąc już o trudnościach prawnych z sekwestrem, rząd autonomiczny nie byłby prawdopodobnie zdolny do prowadzenia tak skomplikowanych przedsięwzięcia, jak fabryki tkackie. Do tego nie dorosły jeszcze inne, bardziej rozwinięte społeczeństwa i jeśli jest to „muzyka przyszłości“, to bardzo jeszcze dalekiej.

Na razie więc społeczeństwo oprócz pomocy cierpiącym nie może właściwie nic zrobić, ale obowiązkiem jego jest zbadać dokładnie cały przebieg tej sprawy i starać się zapobiedz powtórzeniu czegoś podobnego na przyszłość. Lokaut łódzki jest odpowiedzią na te ustawiczne strajki, jakie w ciągu dwu lat organizowali socjaliści w Łodzi bez żadnego roznego planu. Jednym z nich chodzący jedynie o „rewolucjonizację“ mas bez względu na to, jakie da to wyniki dla robotników, inni znowu, którym polepszenie losu robotników łódzkich istotnie leżało na sercu, brali się do rzeczy zupełnie lekkomyślnie, nie mając najelementarniejszych wiadomości o tem, kiedy i jak strajki stosować można i należy. Doremnie większość robotników opierała się czynom, których niedorzeczność odczuwali, terror partji skrajnych zmuszał ich do uległości i obecnie ponoszą oni smutne skutki postępowania, z którym solidaryzowali się tylko pod przymusem.

Zdobycie w postaci zwykłego płac i skrócenia czasu roboczego, któremi się tak chwalił socjaliści, jak łatwo przyszły, tak też łatwo odebrane zostały, bo, niestety, droga do polepszenia losu robotników jest daleko dłuższą i mozolniejszą, niż analfabetom politycznym z pod czerwonego sztandaru się wydaje. Bombami i browninżem nie zmienia się trwałe warunków społecznych.

Socjalizm, który na Zachodzie mówi przynajmniej, że organizuje robotników do ich przyszłej roli dziejowej, u nas wprowadził do przedsięwzięcia przemysłowych zupełnie dezorganizację, wobec której fabrykanci uznali za korzystniejsze fabryki zamknąć, mimo, że przynosi to im przecież ogromne straty.

Fabrykanci łódzcy w memorjałach, złożonym ministerjum handlu, wykazują, że cena robocizny, która w okręgu moskiewskim podniosła się o 15 proc., w Łodzi zwiększyła się o 50 proc., i że produkcja pudu materiału, która w okręgu moskiewskim kosztuje 3 ruble 50 kop., w łódzkim dosięga 8 rb. 33 kop. wobec tego, utrzymują oni, konkurencja z Moskwą staje się wprost niemożliwą. Nie można

naturalnie złytnio polegać na ścisłości tych cyfr, ale że jest w tem duża część prawdy, to potwierdzają bestronni spostrzegacze.

Jeszcze więcej prawdy zawierają dalsze słowa memorjału:

„Bez względu na to, że wymagania robotników stopniowo były uwzględniane, nie było w ubiegłym roku ani jednego tygodnia, aby w jakimkolwiek oddziale tej, lub innej fabryki, nie powstał strajk, widocznie z góry uplanowany. Nie były to już strajki, ale coś daleko gorszego: fabryki były zmuszone przerwać roboty, będące w pełnym biegu i zmuszone opłacać robotników wszystkich oddziałów, które do strajku nie przyłączyły się.

Na tem jednak robotnicy nie ograniczają swojej działalności. Wybijają szyby, wyrzucają na ulicę oddzielne części maszyn, (np. szpulki) miesząc numerami towarów niszcząc przynajmniej 20 proc. ogólnej ilości. Łącznie z tem kradzież towarów tak się zmogła, że można je było kupować na rynku za pół ceny.

Równocześnie robotnicy stale robili wstręty różnym przedstawicielom fabrycznej administracji. Doszło nareszcie do tego, że robotnicy kategorycznie zabronili dyrektorowi wchodzić do niektórych oddziałów fabryki. Sytuacja stała się nie do zniesienia i w związku przedalniczych fabrykantów postawiono w końcu pytanie: co począć dalej? Po wszechstronnem rozejrzeniu się w warunkach pracy, jednogłośnie tedy postanowiono, iż jedynym wyjściem z podobnego położenia, jest zamknięcie fabryki.

W warszawskim „Słowie“ i w krakowskim „Czasie“ w ostatnich dniach zamieszczone były artykuły, zawierające bardzo pesymistyczne przewidywania co do zakończenia lokautu. W „Słowie“ ktoś blisko znający z fabrykantami łódzkimi i ich stanowiskiem, powiada, że puszczanie w ruch fabryk łódzkich wymaga tak wielkiego nakładu, że na poniesienie jego fabrykanci zdecydowałby się mogli wówczas tylko, gdyby nabrali przekonania, że sceny z ostatnich lat dwóch więcej się nie powtórzą, że praca pójdzie normalnie.

W krakowskim „Czasie“ ktś, dobrze obeznany z warunkami miejscowymi, utrzymuje, że nawet w razie dojścia do porozumienia, upłynęłyby musiały tygodnie a może miesiące, zanim doprowadzono do porządku fabryki, które są zupełnie zniszczone. W grudniu r. z. robotnicy nie pozwolili wypuścić wodę z kotłów, sądząc, że niebawem zwyciężą i roboty będą wznowione. W nieopalanych gmachach podczas mrozów popękały rury i kotły, porządowały też nieużywane i niesmarowane maszyny i narzędzia.

Społeczeństwo polskie zapłaciło już i zapłaci jeszcze drogo za to, że nie mogło samo regulować tworzenia się przemysłu w Królestwie i że nie znalazło w sobie tyle energii, by, mimo przeszkód przez rząd stawianych, zaopiekować się klasą robotniczą, podnieść jej poziom umysłowy i zespolić jej dążenia z dążeniami całego narodu. Oby tak drogo opłacona nauka nie pozostała bezowocną.

J. Książyc.

„Sokół“ w Mińsku.

Mińsk, 4 lutego 1907 r.

Ponieważ w „Dzienniku Wileńskim“ dotychczas była tylko krótka

wzmianka o zamiarze założenia u nas w Mińsku gimnastycznego Towarzystwa „Sokół“, przeto uprzejmie proszę szanowną redakcję o wydrukowanie co następuje:

Na zaproszenie inicjatorów założenia „Sokoła“, pp. Starzyckiego i Jasiewicz, przybyliśmy do lokalu sz. ks. proboszcza Majewskiego na zebranie organizacyjne, gdzie w liczbie kilkudziesięciu osób, po wybraniu na prezydującego ogólnie szanowanego p. Prószyńskiego ze Słuczczyzny, przystąpiliśmy do wysłuchania projektu statutu, opracowanego przez pana Jasiewicza, który bawiąc przed paru miesiącami w Wilnie, starał się zapoznać ze szczegółami organizacji i urządzeń „Sokoła“ wileńskich, jak również z duchem i zasadami tego Towarzystwa; jednocześnie starał się zbadać i stronny ujemne, nieodłączne od pospiesznie organizowanych towarzystw.

Szczególną uwagę zwrócił na niedostateczną demokratyczność „Sokoła“ wileńskiego, co się potwierdziło zbyt małym udziałem szerszych warstw społeczeństwa polskiego w Wilnie.

Przed odczytaniem swego projektu p. J. zwrócił się z krótką przemową do obecnych, mniej więcej tej treści:

„Szanowne Zgromadzenie!“
Łacińskie przysłowie powiada: „w zdrowem ciele zdrowa dusza“, i oto widzimy z historii, że naród rzymski dopóki trzymał się tej zasady i wcielał ją w życie, dopóty podbił narody i panował nad światem. My tu zgromadzeni, chcemy wcielić w nasze polskie życie to mądre przysłowie Rzymian, zakładając w Mińsku polskie gimnastyczne Towarzystwo „Sokół“.

My również pragniemy uzdrowić i wzmocnić nasze ciało i zapobiedz w ten sposób zwyrodnieniu i skarlaceniu naszego ducha!

Lecz nasze zadanie nie jest zadaniem Rzymian i przenosząc tu do Mińska „Sokoła“, pamiętajmy, że on nie jest orłem, że nie dla podbojów i panowania nad światem służyć nam będzie.

Nasze zadanie jest stokroć trudniejsze od zadań innych, niezależnych narodów, — trudniejszym jest stokroć dlatego, że „Sokół“ dla nas jest tylko symbolem podboju własnych ułomności naszych, tak fizycznych, jak i moralnych, społecznych i narodowych! Lecz miejmy niezłomną nadzieję, że po długich latach walki i twardej pracy zupełnie wypędzimy naszego wroga — nasze wady narodowe. I tylko wtenczas będziemy święcić tryumf naszego zwycięstwa, — gdy zapanujemy nad samymi sobą! Bo przecie wiadomem jest, że tylko naród potężny duchem i zawsze panujący nad sobą — zdolnym jest urzeczywistnić swe ideały!

I tak Panowie, pamiętajmy, że tworząc tu w Mińsku polskie gimnastyczne Towarzystwo „Sokół“, zakładamy fundamenta lepszej przyszłości naszego narodowego bytu; a dlatego właśnie nie szczędźmy ani pracy, ani nakładu, by ta rzecz stała na takiej wysokości, aby odpowiednią była naszej kulturze i naszemu polskiemu imieniu, — bo tylko takie dzieło może być i będzie dla naszego narodu bardzo doniosłym i brzemieniem w skutki, które należy ocenić będą mogły tylko przyszłe pokolenia nasze.

A zatem, Panowie! w imię naszej narodowej idei polskiej porzućmy wszelką partyjność i prywatę i zgodnie przystąpmy do pracy narodo-

A. Jarusza, P. Hejsa, Jurewicz, Drozdowski, O. Zapolskiego i K. Dowejko, oskarżonych o wspólną akcję, mającą na celu obalenie istniejącego porządku i podburzanie ludności przeciw władzom, a T. Jurewicz, oprócz tego za obrazę prezydenta (125, 126, 103 kod. kar.). W listopadzie i grudniu w m. szaszale. Sprawa była słuchana przed dwiema zamkniętymi. Świadczyło 29. Izba ogłosiła wyrok przed dwiema otwartymi. Jurewicz skazano na miesiąc aresztu politycznego, bo uczynił przestępstwo w

stanie nietrzeźwym. Wszystkich innych oskarżonych sąd uniewinnił. Obronę wnosili adwokat Wróblewski i pomocnik adwokata Wysocki.

— Z sadu wojennego. Sąd wojenny w Wilnie skazał szeregowca Chaima Kopelcowa w wieku 23 lat, na 1 rok dyscyplinarnego batalionu za obrazę majestatu i za namowy kolegów do nieposłuszeństwa zwierzchności. Bronił skazanego adwokat Zmaczyński.

W Marjampolu sąd wojenny skazał za zamach na życie Glaubina, mieszkającego wsi Gudele, dwóch: J. Kosakutisa na 6 lat ciężkich robót, oraz J. Juchniewicza na 8 lat ciężkich robót. Bronił adwokat Wilejszys.

D. 13 b. m. sąd wojenny będzie sądził sprawę I. Meszkowskiego i J. Jabłonskiego, oskarżonych o zabójstwo dozorca więziennego. Pod sądnym grozi kara śmierci.

— Pogrzeb. 12 stycznia odbył się pogrzeb stójkowego Paszkiewicza. Nabożeństwo żałobne odbyło się w kościele św. Bonifacego poczem ks. Jasieński wygłosił dłuższe kazanie. Na pogrzebie byli obecni pp. gubernator, policmajster i inni urzędnicy. Na trumnie złożono kilka wieniec.

— Samobójstwo żołnierza. W d. 11 lutego przybył do zamkniętej swej willi na Antokolu komisarz kowieński p. Tyminski i znalazł w niej rozkładający się trup szeregowca 108 saratow. pułku piechoty Iwanowa. Śledztwo wyjaśniło, że przed 3 miesiącami zbiegł on z wojska i przyjeżdżając do willi Tyminskiego zamknął się w niej, odgrywając klamki po obu stronach drzwi. Poczem, jak się zdaje w kuchni, zranił się dwukrotnie w piersi i przetrzął sobie gardło. Ciało jego znaleziono w trzecim pokoju. Iwanow zachowywał się w wojsku dobrze, nie pił, ale według zeznań kolegów, trzykrotnie już chciał się pozabawić życia.

— Ukazanie dorożkarzy. P. gubernator na podstawie pp. 3 i 4 przepisów obowiązujących, wydanych przez p. generał-gubernatora w d. 10 grudnia 1903 r. skazał 181 dorożkarzy na trzyrublowe grzywny za niestawienie się do rewizji dorożek.

— Ciagle to samo. Pod adresem pp. właścicieli domów w Wilnie słów kilka:

Czy nie możnaby zapobiedz powtarzającym się coraz częściej „powodziom” w mieszkaniach, z powodu wadliwości rur wodociagowych? Przykładów nie brak, niestety! Świeżo mamy do zanotowania tego rodzaju niespodziankę w domu p. Słotwskiego przy ulcy Niemieckiej, gdzie w nocy z piątku na sobotę woda poczyniła straty nie małe u pp. D-rstera Witoldostwa Węslawskich.

— Napad. D. 11 (24) b. m. wieczorem na Mowsze Dogila napadli jacyś rabusie, zadali mu nożem kilka ran i zabrali woreczek z 15 rublami. Dogila odwieziono do szpitala żydowskiego.

— Nożownictwo. D. 11 (24) b. m. przy ul. Orenburskiej podczas kłótni zadali sobie rany nożami robotnicy, Antoni Dulewicz i Ignacy Żelinski. Pociągnięto ich do odpowiedzialności.

— Kradzieże. D. 11 (24) b. m. skradziono: Łazarzowi Żelichowiczowi (ul. Nowogrodzka) gotówkę rb. 45 i rzeczy wartości 100 rb., Anieli Ławrinowiczowej (przedm. Poplawy) łyżki srebrne, zegarek złoty i biżuterię, wartości 125 rb., Magdaleny Wileczyńskiej (kolonia Nowe-Zabudowanie) krowy wartości 100 rb.

— Eksproprowiacja. D. 9 lutego, do składni mydła Zuka weszło dwóch ludzi i prosilo o wsparcie, po nich weszło zaraz jeszcze dwóch i wówczas zażądali oni pieniędzy, grożąc rewolwerami zabrali 52 ruble z kasy i uciekli.

— Zamach samobójczy. D. 11 (24) b. m. Marjanna Legiewiczówna (Wielka № 31) wypila kwasu karbolowego. Konającą odwieziono do szpitala Sawicz.

— Śmierć. D. 10 lutego zebrało się do dużej Synagogy dużo ludzi w celu pochowania nowego kantora. W tłoku szewc Lewin zemdlął z braku powietrza i kiedy przybyło Pogotowie, stwierdziło już tylko śmierć.

— Nagły zgon. D. 11 (25) b. m. zmarł nagle na aneurizm serca Mowsza Lewin (zanek Jankowy № 15).

— Rozbiegany koń. D. 11 (24) b. m. koń zaprzęgnię do sanek, kierowany przez właścicielkę Michalinę Szulską, poniósł na zanku Policjajm. Sanki uległy wyrwaniu; Szulska odniosła obrażenia głowy i rąk.

— Nieostrożna jazda. D. 11 (24) b. m. Bolesław Łyżki, zamieszkały w przytulku Dobroczyńności, przejechał na ul. Niemieckiej przez jakiegoś dorożkarza, odniósł obrażenia głowy i rąk. Pomocy udzielił mu Pogotowie.

— Podrzućcie dziecko. D. 11 (24) b. m. na kolonii Nowe-Zabudowanie znaleziono kilka tygodniową dziewczynkę.

— Pogotowie ratunkowe było czynne w sobotę w 7, a onegdaj w 11 wypadkach.

— Pow. witkomierski. (Kor. wt.) Na niebie 25 stycznia obserwowano u nas, jak prawdopodobnie i na całej Litwie, wspaniałą zorzę północną, czy jej odbłask. Zjawisko przy mroźnem, ciemnym i pogo-

dnem powietrzem zaczęło się około 7 wieczór i trwało do 12-ej.

Na północnej stronie nieba zjawily się najpierw białe, nieco falujące poziome smugi światła, z którego wystrzeliły prawie do zenitu dwa smugi promieni po bokach, następnie mnóstwo im podobnych. Poziome smugi zaczęły przybierać formę dużego półkola, a następnie wszystko to zabarwiło się na ostry purpurowy kolor; u dołu półkola dawał się odróżnić inny kolor z odcieniem fioletowym.

Niknęło to i znów się ożywiło prawie godzinę czasu, następnie pozostały dwie tylko mocno purpurowe duże plamy na krańcach, skąd powstały pierwsze dwa słupy, potem widzieć było można tylko pierwotne białe, świetlane smugi i te drgały do północy.

Starzy prosi ludzkie i ci z zajęciem podziwiali zjawisko, oświadczaając, że jak żyć nie podobnego nie widzieli, i wyciągali naturalne stał wnioski — krew na niebie zapowiada bliską wojnę, wszak przed wojną turecką widziane były nawet krwawe różgi.

B. Tomiczski-Polerski.

— Mińsk. D. 23 lutego st. w mińskim sądzie okręgowym będzie rozpatrywana głośna sprawa p. Pawła Sk., oskarżonego o lichwę.

P. Tasman zwrócił się w sobotę 10 (23) b. m. do Zarządu miejskiego z prośbą o zwrot 100 rb. kasacji i z zrzeczeniem się dzierżawy kiosków miejskich. P. Tasman w swoim podaniu komunikuje, iż od czasu zatwierdzenia dzierżawy kiosków zaczął otrzymywać od kolporterów pism listy z pogróżkami. P. Tasman pisze, iż „byłoby okrucieństwem w takie ciężkie czasy pozbawiać zarobek dziesiątki biedaków sprzedających pisma” i dlatego p. Tasman żąda się dzierżawy kiosków.

— Mozyrz. Mozyrski powiatowy marszałek szlachty p. Sorniew został przesłankowany na miejsce mińskiego powiatowego marszałka szlachty.

— Witebsk. B. gubernator witebski, członek rady ministrów spraw wewnętrznych p. L. Czepliewskij otrzymał na własne żądanie dymisję.

— Suraz (gub. witebskiej). Plan włączenia w obręb miasta ziemi miejskiej został rozpatrzony na posiedzeniu witebskiego gubernialnego zarządu dnia 6 (19) b. m. i zatwierdzony przez gubernatora.

— Wieliz (g. witebskiej). Sawieljew, właściciel ogrodu podmiejskiego w Witebsku mało inteligentny działacz „Związku narodu rosyjskiego” jeździł do Wieliz dla celów propagandy i otworzył tu oddział związku narodu rosyjskiego.

— Rzeżycza (Infantyl Polskiej). Rzeżycza została wzbogacona w nową szkołę rosyjską: 4 klasowa szkoła p. Siergiejewej została przekształcona na progimnazjum. Polska i katolicka ludność w Rzeżycy jest zupełnie pozbawiona szkół i niewiele się robi dla jej oświaty.

— Dyneburg. Rewizje i aresztowania. W domu Natasona przy ul. Petersburskiej u p. Luby Radinowej znaleziono pakę proklamacji, rachunki partyjne i stempel rosyjskiej s.-d. partii m. Dyneburga.

Na ul. Błotnej obok domu Ungera zostali zaarrestowani Morduch Cziński i Alter Stoper. U Czińskiego znaleziono rewolwer u Stolpera sztylet. Cziński przybył z Wilna.

Niedawno u Cejtina i Chajdy na ulicy Kijowskiej znalazła policja kwity do zbierania ofiar na rzecz nielegalnych organizacji, wydawnictwa nielegalne i 12 nabożów.

Dochód z bazaru. Bazar z dnia 23 stycznia st. st. na ochronkę katolicką w Dyneburgu dał podług sprawozdania, które niedawno zostało ogłoszone 2903 rb. 23 k. czystego dochodu. Dochód brutto wyniósł 3379 rb. 40 kop., a wydatki zaledwie 379 r. 93 kop.

— Ihumen. Włościanie gminy pohoskiej ihumenskiego powiatu postanowili na zebraniu gminnem wykreślić z budżetu dopłatę do pensji nauczycieli i nauczycielki szkoły ludowej. Przyczyna niewiadoma.

— Czasy i Siennio (gub. mohylewskiej). „Związek narodu rosyjskiego” stara się rozszerzyć swą sieć na wszystkie miasta, miasteczka i osady gubernji. Niedawno powstały oddziały związku w Czasaach i Siennio.

— Rohaczew (gub. mohylewskiej). W Rohaczewie powstał niedawno sklep spożywczy.

— Powiat homelski. W Nowych Homykach powiatu homelskiego i w okolicy panuje oспа, było nawet 10 wypadków śmierci na ospę, pomoc lekarską niedostępną i szczepienie ospy niezorganizowane.

— Berdyczów. Korespondent „Dziennika Kijowskiego” z Berdyczowa pisze o wystąpieniu publicznem w kościele byłego duchownego prawosławnego, który przeszedł na katolicyzm, co wzbudziło w swoim czasie wielką sensację.

„To też wiadomości, że ksiądz ów przyjeżdża do Machnowki i w niedzielę 19-go stycznia ma przemawiać do ludu w kościele, poruszyła cały nasz zakątek. W kościele zgromadzili się nie tylko parafianie, ale niemal cała okoliczna ludność, przybyła do miasteczka na zwykły targ niedzielny.

Po sumie wszedł na ambonę niezwykle mowa w księciem kaznodziejskim u bierze i poddrowiwszy tłum chrześcijańskim: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”, wyraził swe ubolewanie, że nie znając dobrze języka polskiego, zmuszony jest przemawiać w języku rosyjskim.

Zaraz po nabożeństwie mowa została wezwana do miejscowego zarządu policyjnego. Ponieważ jako misjonarz prawosławny na Dulekim Wschodzie, otrzymał święcenia z rąk patriarchy wschodniego, ważne też i w kościele katolickim, więc, jako kapłan, miał niezaprzeczone prawo na wygłaszanie kazań w kościele. Do odpowiedzialności nie mógł być za to pociągany. To też pomimo wszelkich starań, jak władz duchownych, tak też policyjnych, pomimo alarmujących telegramów do gubernatora i biskupa, śmiały kaznodzieja wrócił spokojnie do Żytomierza, gdzie też stałe przebywa w seminarjum, dla bliższego zapoznania się z liturgią łacińską.

— Losy politechniki warszawskiej. Kancelaria instytutu politechnicznego kończy obecnie spis całego inwentarza mają-

ku ruchomego instytutu, oraz wszystkich jego aktów kancelaryjnych, celem przekazania ich do archiwum. Według otrzymanych w ostatnich dniach informacji z Petersburga, Rada ministrów kategorycznie oświadczyła się za pozostawieniem instytutu nadal w Warszawie, rozumiejąc przez wyrażenie „przeznaczenie środków i sił politycznych na otwarcie szkoły wyższej w Cesarstwie” jedynie delegowanie na czas krótki profesorów. Zarazem ministerjum handlu i przemysłu opracowało wniosek o cofnięciu wypłaconych politechnice warszawskiej corocznie specjalnych sum na utrzymanie laboratoriów i gabinetów; suma ta ma być przyznana nowemu instytutowi w Nowoczerkasku. W razie, gdyby wznowienie wykładow w instytucie okazało się niemożliwe, ministerjum przemysłu i handlu zamierza gnać instytut, oraz jego majątek oddać pod opiekę miasta aż do rozstrzygnięcia kwestji szkolnictwa wyższego w Królestwie Polskiem.

— Zniesienie ochrony wojskowej. We wszystkich instytucjach finansowych warszawskich usunięto ochronę wojskową, co jest symptomem, że stan wojenny w tych dniach się zakończy.

— Ochrona biur pocztowych. Wobec częstych napadów na biura pocztowe w Warszawie postanowiono utworzyć w tych instytucjach podwójną wartę wojskową wewnątrz i na zewnątrz drzwi wejściowych. Do wnętrza wpuszczano się będzie najwyżej 10 osób i w miarę ubywania interesantów wechodzących będą mogli nowi. Nadto urzędnicy będą mieli połączenie z wartą zewnętrzną za pomocą dzwonków elektrycznych.

— Zrzeczenie się probostwa. Ks. Stanisław Wesolowski, poseł ziemi kaliskiej, złożył swej władzy duchownej podanie o zwolnienie go z zajmowanego stanowiska proboszcza parafji Siedlec w pow. łęczyńskim.

— Kłopoty fabrykantów. Stosunki między pracodawcami a pracownikami niektórych fabryk warszawskich są jeszcze dalekie do uporządkowania. Fabrykanci nie mogą przyjmować poważniejszych zamówień terminowych, robotnicy bowiem odmawiają gwarancji co do pracownia bez przerwy. Wobec tego interesanci z Cesarstwa, jak np. zarządzający cukrowniami wysyłają zamówienia na znaczne sumy za granicę.

— „Marjawiła” a duchowieństwo. Konsystorz katolicki z polecenia J. E. Areybiskupa warszawskiego świeżo wysłał do duchowieństwa archidiecezjalnego okólnik, zabraniający prenumerowania i czytania tygodnika „Marjawiła” bez specjalnego pozwolenia Loci Ordinarii, oraz odczytywania ludowi w kościele jakiegokolwiek z „Marjawiły” ustępów, choćby dla zwalczania wygłoszeń w nim teorii.

— Rewizja „przez pomyłkę” została dokonana dnia 10 (23) w Warszawie u p. Władysława Grodzickiej zamiast u p. Felicji Lochmanowej, która wymeldowana była z tego domu przed dwoma miesiącami.

— Echa napadu na pocztę. W kilka minut po napadzie przez ul. Wspólną przejeżdżał ks. Józef Borodziec, proboszcz kościoła w Miorach (gub. wileńskiej), który jak wiadomo bawi chwilowo w Warszawie i zbiera składki na nowobudujący się kościół w Miorach; usłyszawszy strzały i dobiegający się o agonii ofiar napadu, ks. Borodziec natychmiast udał się do biura i udzielił rozkazów w artykule mortis naczelnikowi Oleszkiewiczowi, listonoszom i żołnierzom. W sobotę aresztowano kilku uczniów szkoły Chrzanowskiego, są to tylko podejrzani na mocy faktu, że w biurze pocztowym znaleziono czapkę uczniowską tej szkoły. Nadto aresztowano w nocy z piątku na sobotę kilku osobników podejrzanych o udział w napadzie. Bandyci jak się okazuje zrabowali 6,427 rb. Ogólna liczba ofiar: 6 zabitych i 9 osób raniomych.

— Łódź. Z posteru 6,000 robotników fabryki Poznańskich 5,000 złożyło już swe podpisy na ręce ks. Albrechta, jednego z kierowników demokracji chrześcijańskiej zawiązującego kościołem św. Józefa. Zgadzają się przystąpić do pracy. Ks. Albrecht wysłał list do p. M. Poznańskiego, czy w razie ustąpienia robotników, o których chodziło, lokant zostanie zakończony i czy zarząd fabryki nie zgodziłby się na wypłacenie jakiegos odškodowania tym kilkunastu z posteru 98, którzy są weteranami wśród ogółu robotników, gdyż pracowali w fabryce lat wiele i obecnie stali się prawie inwalidami.

— Nasiadowca Prusaków. W Ostrowie pod Tarnopolem ksiądz grecko-unicki dziecinem polskim, uczęszczającym do szkoły z językiem wykładowym rosyjskim, oświadczył, że „muszą unieć rosyjski pacierz, bo inaczej będzie je bił”.

— Szatański pomysł. Urzędowa hakańska pruska wpadła na nowy iście szatański pomysł w swem dziele tępienia polszczyzny. Nie mogąc złamać wprost opór dzieci w szkołach ludowych, rozpoczęła wydalać im gremjalne w gimnazjach. Wydalono dotychczas kilkunastu gimnazjistów w Gnieźnie, Nakle i Ostrowie i według „Dziennika Poznańskiego” mają nastąpić dalsze wydalenia. Jako przyczynę, podano wydalonym opór rodziców przeciw powadze państwowej, ponieważ dzieciom swym w szkołach elementarnych zakazywał w religji po niemiecku odpowiadać. Wydalają nawet takich, których rodzeństwo przestało strajkować.

Z Rosji.

(Z ostatniej poczty).

— Nowe ministerjum. Minister dworu br. Fredericks pośredniczy w pertraktacjach z działaczami społecznymi w sprawie ufarmowania nowego gabinetu.

— Kandydat lewicy na prezesa Dumy. W Petersburgu krąży uporczywe pogłoski, iż lewica zamierza wysunąć znanego pisarza Korolenkę na kandydata do objęcia fotelu prezydjalnego w Dumie.

— Nadzucia przy pobjorze. Zostały zdemonstrowane nadzucia przy pobjorze w Petersburgu i zostali

przytem skompromitowani lekarze kilku wojennych szpitali petersburskich, gdzie „chorych” oddawano na obserwację.

— Sprzedaż niewolnic w XX w. Rosja staje się coraz więcej w oczach Europy krajem pierwotnego barbarzyństwa. Z pewnością całą prasę europejską obejdzie wiadomość, nieprawdopodobna, a jednak prawdziwa, iż chroniczny głód w Rosji doprowadził już mieszkańców z nad Wołgi do sprzedawania własnych córek i że już się ustaliły ceny następujące: w powiecie tatarskim we wsi Danszewo sprzedana Chazifa lat 19 za 100 rb. Na stacji Burnaszewo sprzedane Bibi Sajran lat 18 za 60 rb. i Gizi Benat lat 20 za 60 rb., Lejda Beder lat 22 za 60 rb. Szamaj lat 17 za 70 rb. We wsi Sredni Bałtoj — Bili Asma lat 17 za 100 rb., Chanda Iza za 120 r.

Poług wiadomości zebranych na miejscu przez korespondentów pism rosyjskich z gub. kazańskich skupywano dziewczęta turkmeńskiej odsyłano je na Kaukaz.

Głosy prasy rosyjskiej.

W „Rusi” znajdujemy artykuł o roli Koła polskiego w Dumie. P. Nestor pisze o tryumfie Koncetracji narodowej na wyborach do Dumy, cytując następnie ze znanej już czytelnikom „Dziennika” mowy kandydackiej p. Romana Dmowskiego ustęp, w którym powiedziano wyraźnie, iż Polacy walczyć będą w Dumie w przymierzu, lecz nie w ognie wolnościowego ruchu rosyjskiego, tak konkluduje: Jest wielce prawdopodobnem, iż kadetom mianowicie, bardzo licznie uszczuplonym, wypadnie bardzo i bardzo rachować się z niesympatycznym dla nich (sądząc z „Rieczy”), ale bądź co bądź proponowanym — na pewnych warunkach — przymierzem grupy 30 z górą przedstawicieli Koła. W pierwszej Dumie Koło polskie narodowe miało prawie we wszystkich sprawach rękę w rękę z kadetami, ale tem nie wywierało dającego się odczuć wpływu na ogólne położenie: uzupełniało tylko obraz jednoci Dumy w głównych kwestiach państwowych. Teraz Koło może przypaść rola realnej siły, której współdziałanie nie będzie zbyt niebezpiecznem dla grupy opozycji.

Wybory do Dumy.

Wybory posłów w Warszawie odbędą się we środę 14 (27) lutego, w Łodzi zaś 15 (28) t. j. we czwartek.

— Pińsk. Gubernjalna komisja wyborcza rozpatrzyła protestu w sprawie nadzwyczajnych wyborów w Pińsku odłożoną do czasu otrzymania od pińskiej komisji powiatowej wyśnien i materiałów w sprawie wyborów.

— Mińsk. Gubernator wyznaczył nowy zjazd wyborców miejskich na dzień 6 (19) marca.

— Kielce. Przed wyborami w Kielcach, wybrany potem na posła hr. Henryk Potocki wygłosił mowę, w której między innemi wyjaśnił obecny stosunek realistów do Koncetracji w słowach następujących: „Kandydatura moja została postawioną w Kielcach przez stronnictwo Polityki realnej. Tymczasem wśród koncentracyjnych rokowaniach przedstawiciele tego stronnictwa, widząc wiele trudności, których nie miejsce tu wyszczególniać, postanowili, w porozumieniu z zarządem, ma się rozumieć, nie zrywając koncentracji, cofnąć wszystkie kandydatury realistów. I uchwala! Rady zdecydowane zostało, że kto z realistów po mandat chce iść, z organizacji stronnictwa wystąpić musi. Tak też uczyniłem z bólem serca, przynajmniej, i oto oświadczam wyraźnie, że wystąpienie z organizacji stronnictwa moich politycznych przekonani w zupełności nie zmieniło.”

Przytaczamy jeszcze parę ustępów z mowy, które odbijają poglądy nie tylko o sobie posła, ale wszystkich stronnictw, w skład Koncetracji wchodzących: „Polożenie Koła polskiego w sejmie państwowym będzie niezmiernie trudnem i posłowie nasi doznają nieraz i bólu rozczarowania i gorzkiej zawodu. Nie łatwo im przyjdzie sojuszników znaleźć, nie łatwo z silniejszymi walcząc przeciwnikiem. Tylko na siebie liczyć będą mogli i wolno im być jedynie samymi sobą. Naturalnymi sprzymierzeńcami będą rodacy nasi, posłowie Litwy, Rusi i Infant. Z nimi iść powinniśmy ręką w rękę, wspólnie musimy sobie dopomagać, aby w ten sposób naszą narodową znaczącą jednostę i pokazać rodakom naszym z kresów dawnego państwa Polskiego, że uważamy ich nie za stracone posterunki, lecz za mocno obwarowane placówki polskości. Ażeby zaś wobec kraju, dla którego walczycie będzie, Koło polskie znalazło się na właściwem stanowisku, każdy poseł w skład tego Koła wchodzący winien pamiętać, że nie przedstawia tej klasy społecznej, do której należy, lecz, że zawiązuje mandat wyborom wszechstanowym, reprezentuje cały kraj, cały naród. Tam, gdzie się idzie wywalczać prawa dla całego narodu, inna polityka, jak narodowa, nie jest wprost dopuszczalną.”

Ryga. W gub. liflandzkiej wybrani na posłów: 1) E. Trejman s.-d., 2) K. Karling trudownik, 3) K. Part i 4) A. Jurgenstein — estońscy progresiści. W gub. estlandzkiej wybrani: 1) Mryno s.-d., 2) Pern — robotnik s.-d. i 3) Mertnos — włościanin. W Kurlandji włościanie wybrali Burkariza, lotyńskiego k.-d. Dwaj inni nie są dotąd wybrani, bo nie otrzymali absolutnej większości. Na wybory od kurji robotniczej zjawilo się 33 prawyboreców ze 106 wszystkich. Zebranie wyborcze wyniosło rezolucję: z przyczyny, że większość ludności Rygi są robotnicy, prawyborec robotników w Rydze 29 tys., gdy innych stanów tylko 25 tys., słusznie więc będzie, jeżeli miastowi wyborcy wybiorą do Dumy s.-d.

Petersburg. (T. A. P.) Do d. 11 lutego wybrano 448 posłów do Dumy, w tej liczbie monarchistów 85, umiarkowanych 42, lewych 276; resztę stanowią przedstawiciele partji narodowych i nieznan.

Telegramy.

Dnia 12 (25) lutego.

Petersburg (Kom. urzęd.). Ministerjum sprawiedliwości opracowało, do wniesienia do władz prawodawczych, projekt zmiany porządku procedury w sprawach o przestępstwach na służbie. Według tego projektu, osoby, znajdujące się na służbie państwowej lub społecznej i djeterjusze, za przestępstwa na służbie będą pociągane do odpowiedzialności i sądownie w ogólnym porządku procedury sądowej. Naczelnicy ziemscy, oraz urzędnicy policji petersburskiej i moskiewskiej, zarządów miejskich, gminnych i wiejskich, zarządów stanicowych i chutorowych, prezesowie, członkowie zarządów ziemstw mogą podlegać także karze dyscyplinarnej bez sądu. Oficerowie, urzędnicy cywilni, niżsi urzędnicy zarządów wojskowego i marynarki, także mogą podlegać karom dyscyplinarnym bez sądu za sprawy karne. Przestępstwa na służbie urzędników zarządu cywilnego podlegają kompetencji sądów okręgowych, izb sądowych, departamentów kasacyjnych senatu i najwyższego sądu karnego.

Pod sąd okręgowy oddawani będą urzędnicy wszystkich zarządów, których sprawy nie oddano zarządowi wyższych instancji. Do izby sądowej oddawane będą sprawy osób, zajmujących posady klasy 6 i 5-ej, asessorowi przysięgli, oraz kobiety, mianowane przez Najjaśniejszą Panią. Kasacyjne departamenty senatu rozpoznają sprawy osób, powyżej klasy 5-ej. Pod najwyższy sąd karny oddawani będą członkowie rady państwa i Dumy Państwowej za przestępstwa, dokonane przy spełnianiu lub z powodu spełniania obowiązków z tego tytułu, ministrowie, senatorowie, namiestnicy Jego Cesarskiej Mości, ambasadorowie, posłowie i generał-gubernatorowie. Skargi i zawiadomienia o przestępstwach na służbie przesyłane będą dozorowi prokuratorskiemu lub władzy zwierzchniej, od której zależy mianowanie urzędnika na służbę. Śledztwo wstępne będzie prowadzone według ogólnych przepisów Decyzja, w razie różnicy zdania prokuratora i zwierzchności urzędnika, w sprawie ścigania karnego zależy od osobnego wydziału izby sądowej.

Petersburg. Kilka dzienników petersburskich zamieszcilo jednobrzmiące notatki o tem, iż badanie maszyn piekielnych, znalezionych w mieszkaniu hr. Wittego, wykazało, że przyczyną te nie mogły spowodować wybuchu i że musiała być ustawiona osoba, albo nie mająca pojęcia o takich przyrządach, albo nie chcąc przyczynić szkody. Petersburgska Agencja Telegraficzna upoważniona jest do sprowadzenia tej wiadomości. Ekspertyza urzędowa stwierdziła tylko, że maszyny były nieumiejętnie ustawione i że dlatego przyrząd zegarowy wybuchu spowodować nie mógł. Natomiast wybuch nastąpiłby napewno od gorąca, lub detonacji, a że w każdej maszynie było po 3 1/2 funtów masy wybuchowej, więc wybuch mógł zburzyć znaczną część domu doszczętnie.

Petersburg. Pogłoski o naradach dn. 7 i 9 lutego w Carskim Siole o rozpuszczeniu Dumy są pozbawione podstawy — żadne obrady nie miały miejsca.

Petersburg. Minister spraw wewnętrznych rozesał gubernatorom, naczelnikom miast i warszawskiemu policmajstrowi okólnik, wskutek którego na zasadzie manifestów 17 kwietnia i 17 października kasuje się sporządzony d. 1 października 1903 r. spis książek, niedozwolonych w bibliotekach publicznych i czytelnich. Minister uznał za właściwe dopuścić wszystkie

